

Stanisław Stojek

MIASTO I GMINA MUSZYNA W CZASIE DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ

Wstęp

Po ucieczce wraz z dwoma muszyniakami Józefem i Janem Heralami z hangarów obozu przejściowego w Lublinie¹, zatrzymaliśmy się u pewnej pani na nocleg. Spaliśmy parę godzin na podłodze, a po obudzeniu się rozmyślaliśmy, co dalej robić. Postanowiliśmy jak najprędzej opuścić miasto, gdyż rozeszły się pogłoski, iż wkrótce ma wkroczyć do Lublina armia sowiecka.

Na zajętych przez Niemców terenach wprowadzono rygory, m.in. konieczność posiadania przepustki w przypadku przemieszczania się z jednej miejscowości do innej. Przepustki wydawały miejscowe *kommendantury*. W Lublinie przed komendą miasta była tak duża kolejka, że postanowiliśmy wracać do Muszyny bez przepustek.

Nazajutrz o świcie udaliśmy się na główną drogę w kierunku Kraśnika, gdzie dotarliśmy późną nocą, a następnie do Tarnobrzega, skąd już pociągiem przez Dębicę dojechaliśmy do Tarnowa. Na stacji zgłosiliśmy się do Polskiego Czerwonego Krzyża i tam zatrudniono nas przez trzy dni przy podawaniu ciepłej stawy i napojów żołnierzom polskim, których Niemcy transportowali na zachód w kierunku Krakowa. W dniu 21 września wyruszyliśmy w kierunku Nowego Sącza. Okazijnym samochodem dojechaliśmy do Stróż, a następnie furmankami do Nowego Sącza, skąd przez góry dotarliśmy pieszo do Muszyny.

Muszyna w pierwszych dniach wojny

Muszynę zastaliśmy wyludnioną, obsadzoną przez wojska niemieckie, które wkroczyły tu 6 września w godzinach przedpołudniowych. Wcześniej, w dniach 3-5 września, do Muszyny weszły wojska słowackie wraz z przygraniczną ludnością cywilną, rabującą opuszczone domy wczasowe, pensjonaty, a nawet domy prywatne. Na szczęście komendant miasta kpt. Gundel na interwencję burmistrza Stanisława Portha wydał rozkaz wycofania wojska słowackiego i ludności cywilnej, aby zapobiec dalszym grabieżom.

Po wkroczeniu Niemców komendantem miasta został wspomniany kpt. Gundel, który sprawował władzę również w gromadach Gminy Muszyna. Komendant miasta — *Ortskommendant* — miał swoją siedzibę w pokojach na pierwszym piętrze nad restauracją „Adria”, obecnie zajętych na biura Urzędu Miasta. Pierwszą jego czynnością było zatwierdzenie na stanowisku burmistrza Urzędu Miasta Stanisława Portha, na stanowisku wójta Gminy Muszyny — Aleksego Milanicza, a na stanowisku sekretarza Gminy — nowego pracownika Antoniego Stańczaka, męża nauczycielki w Andrzejówe.

W pierwszych dniach po wkroczeniu do Muszyny okupant szczególną uwagę zwrócił

na umocnienie swojego bezpieczeństwa. Wyzaczył on spośród najbardziej wpływowych obywateli Muszyny 12 zakładników. Na liście zakładników znaleźli się m.in.: ks. Józef Gawor, notariusz Aleksander Rybiański, naczelnik Sądu Grodzkiego dr Zygmunt Syguliński, lekarz okręgowy dr Seweryn Mściwujewski, rolnik Antoni Tokarczyk i inni wpływowi obywatele Muszyny. W wypadku jakiegokolwiek tzw. „sabotażu” zakładnicy mieli być rozstrzelani, o czym informowały obwieszczenia.

Poza tym okupant zarządził składanie broni, zakazał słuchania radia i nakazał oddanie wszystkich posiadanych aparatów radiowych. Wprowadził racjonowanie żywności oraz zakazał mielenia zboża we własnym zakresie. Niewykonanie tych nakazów groziło śmiercią. Ponadto okupant zwrócił uwagę na zabezpieczenie kolei, tartaku, elektrowni, organizację poczty, sądu oraz granicy polsko-słowackiej. Na stacji kolejowej umieścił placówkę mającą na celu pilnowanie kolei, mostów kolejowych itp. pod nazwą *Bahnschutz*. Dla zorganizowania i uruchomienia poczty mianował w randze naczelnika Niemca. Kierownictwo sądu powierzono drowi Zygmuntowi Sygulińskiemu, dotychczasowemu naczelnikowi sądu.

Powrót do pracy

Po powrocie do Muszyny w dniu 23 września 1939 roku, zastałem rozplakatowane obwieszczenia o obowiązku zgłaszania się pracowników do swoich zakładów pracy. Postanowiłem dowiedzieć się, co dzieje się w Nowym Sączu, a szczególnie w mojej jednostce nadrzędnej tj. Wydziale Powiatowym. W dniu 27 września udałem się zatem do Nowego Sącza, gdzie w Wydziale Powiatowym, który sprawował nadzór nad wszystkimi gminami i miastami, zastałem już nowe władze.

Funkcję przewodniczącego wydziału sprawował mgr Kobak, a sekretarza mgr Szkaradek. Na stanowisku inspektora samorządowego zastałem znajomego sprzed wojny, Władysława Jarosza, oraz jego zastępcę Jasińskiego. Przedstawiłem im moje położenie i zapytałem, co mam w tej sytuacji robić. Obaj uważali, że powinienem zgłosić się do pracy w Gminie, gdyż pracując tam, będę miał możliwości dbania o interesy Polaków.

W Zarządzie Gminy Muszyna przez wójta, a szczególnie przez nowego sekretarza zostałem przyjęty dość chłodno, przy czym zwrócono mi uwagę, że muszę mówić i pisać po ukraińsku. W następnych dniach pracy zorientowałem się, że w gromadach zaczęto wprowadzać zmiany, usuwając wszystko, co polskie. Ze szkół wiejskich usunięto całkowicie język polski, a w jego miejsce wprowadzono język ukraiński. Nazwy wsi i oznaczenia dróg w języku polskim zastąpiono napisami w języku ukraińskim np. Jastrzębik na Jastrabyk, Milik na Myłyk. W księgach ludności zmieniono nazwiska np. zamiast Cichański — Tychańskij, zamiast Klimkowski — Klimkowskij. Sklepy spółdzielcze zmieniono na „kooperatywy” itp.

W połowie 1940 roku Starosta Powiatowy — *Kreishauptman* — zwolnił z urzędu wójta Gminy Aleksego Milanicza, a w jego miejsce mianował A. Rudenkę, nacjonalistę ukraińskiego przybyłego ze wschodu. Rudenko po objęciu urzędowania przyjął do pracy w Gminie swojego przyjaciela Antoniego Kebuza oraz Antoniego Krynickiego i Stefanię Klimkowską z Wojkowej. Dalszą jego czynnością było pozbycie się z Gminy mnie,

jedynego Polaka. Dał mi trzymiesięczne wypowiedzenie z pracy. Z tym wypowiedzeniem i udokumentowanymi wprowadzonymi zmianami udałem się do moich szefów w Wydziale Powiatowym w Nowym Sączu.

Mgr Szkaradek, inspektor Jarosz oraz jego zastępca Jasiński wysłuchali mnie, wzięli moje wypowiedzenie i polecieli udać się na swoje miejsce pracy. Polecili mi również, bym do interesantów mówił po ukraińsku, a w pracy używał języka ukraińskiego w słowie i piśmie. Jeżeli nie umiem, to powinienem się go nauczyć.

Wkrótce mgr Szkaradek został aresztowany pod zarzutem przynależności do organizacji podziemnej i rozstrzelany w Nowym Sączu w dzielnicy „Piekło”. Po kilku dniach przyjechali do Gminy: starosta okręgowy b. Wydziału Powiatowego w Nowym Sączu, dr Heinisch oraz inspektor samorządowy, Władysław Jarosz. Przywieźli oni wójtowi Gminy pismo, unieważniające moje wypowiedzenie pracy. Oświadczyli, że jestem fachowcem w prowadzeniu rachunkowości gminnej, a liczby polskie, ukraińskie czy niemieckie są jednakowe. Pozostałem więc nadal w pracy.

W odniesieniu do wprowadzonych zmian starosta dr Heinisch wydał polecenie wójtowi Gminy, by w ciągu 24 godzin przywrócić dotychczasowe nazwy oraz nie zmieniać w księgach nazwisk. Na to wójt A. Rudenko oświadczył, że Niemcy też zmieniają nazwy, na przykład Nowy Sącz zmienili na Neu Sandez.

Ukraińcy w coraz większym stopniu przechwytywali władzę. Postanowili najpierw pozbyć się sekretarza Gminy A. Stańczaka, który uchodził za „Starorusina”. Wytoczono mu sprawę sądową, zarzucając m.in. zdradę interesów ukraińskich. Zasadzono go i zwolniono z pracy. Po zwolnieniu Stańczaka Wydział Powiatowy, jako jednostka nadrzędna, powierzył mi pełnienie obowiązków sekretarza w Gminie. W tej sytuacji musiałem się nie tylko uczyć języka ukraińskiego, ale i niemieckiego, który był językiem urzędowym.

Rejestracja

Okupant przystąpił do dalszego realizowania swych celów na zajętych przez siebie terenach. Urząd Pracy — *Arbeistamt* — mający stałą siedzibę w Krynicy, już w czerwcu 1940 roku rozplakatował w Muszynie i okolicy ogłoszenia o obowiązku zgłaszania się do rejestracji wszystkich obywateli polskich zdolnych do pracy, w wieku od 16 do 70 lat. Do rejestracji zgłosiło się bardzo mało ludzi, gdyż Urząd Pracy po zarejestrowaniu osoby i zakwalifikowaniu jej do pracy wręczał wezwania, z wyznaczonym dniem i miejscem, w celu wyjazdu do Niemiec. Muszynianie bojkotowali ten rozkaz, bo wiedzieli, co ich czeka, a nie chcieli jechać do pracy w fabrykach niemieckich. Zgłosiłem się do rejestracji, bo byłem przekonany, że Niemcy nie wyślą mnie do Niemiec, a przydzielą do pracy w Gminie. W końcu otrzymałem zaświadczenie o rejestracji, z przydziałem do pracy w Urzędzie Gminy Muszyna.

W grudniu 1940 roku Generalny Gubernator wydał rozporządzenie o wprowadzeniu karty pracy dla wszystkich Polaków zamieszkałych w Generalnej Guberni. Na tej podstawie Urzędy Pracy powtórzyły rejestrację zobowiązującą każdego Polaka do

posiadania karty pracy — *Arbeitskarte*. W tym czasie zgłosiłem się w Urzędzie Pracy, gdzie otrzymałem ponownie kartę pracy. Muszynianie bojkotowali również to zarządzenie.

Bescheinigung
Poświadczenie

§ 3 Abs. 2 der Ersten Durchführungsverordnung zur Verordnung über die Einführung einer Arbeitskarte vom 21.12.1940

§ 3 Abs. 5 vierter Absatz des Gesetzes vom 21.12.1940

Name:
Nachname: *Stojek*

Vorname:
Imię: *Stanisław*

Geboren am:
Urodzился dnia: *13 Februar 1918*

Geburtsort:
Miejsce urodz.: *Lapichów*

Kreis:
Powiat: *Hopnica*

Beruf:
Zawód: *Gemeinde sekretär*

Berufsgruppe und Art:
Grupa zawod.: *15 b*

ist auf Grund der Verordnung über die Einführung einer Arbeitskarte vom 20. 12. 1940 als arbeitskartenspflichtige Person anzusehen und ist im Besitze der Arbeitskarte Nr.: **902K/ 02015**

zarejestrowany został na podstawie rozporządzenia o wprowadzeniu karty pracy z d. 20. 12. 1940 jako osoba zobowiązana do posiadania karty pracy i posiada kartę pracy Nr.: _____

Krynica, den **8. 8. 42** 194

(Stempel des Arbeitgebers)
Arbeitsamt Neuhauzendorf
Nebensiedlung Krynica
- 902 K -
Im Auftrage:
Paulus
(Unterschrift — Folpis)

Diese Bescheinigung verleiht im Besitze des Arbeitgebers.
Należy posiadać w posiadaniu pracodawcy.

Abb. 1. Din A6. Staat druckerei Warschau — Nr. 86607-42.

Zaświadczenie o rejestracji — *Bescheinigung*

ARBEITSKARTE
KARTA PRACY

(Verordnung vom 20. Dezember 1940.
V.B.G.G. I Seite 377).
(rozporządzenie z dnia 20 grudnia 1940 r.
Dz. rozp. Gł. I str. 277).

Nr. **902K/ 02015**

Stanisław Stojek
(Vor- und Zunamen bei Frauen auch Geburtsname)
(Imię i nazwisko, a kobiet także nazwisko panieńskie)

Berufsgruppe			
Grupa zawodowa	<i>15 b</i>		
Berufsort	<i>16</i>		
Stadtkod. zawodu			

Stanisław Stojek
(Eigenhändige Unterschrift des Inhabers)
(Własnoręczny podpis posiadacza)

Karta pracy — *Arbeitskarte*.

Lapanki i wywóz do robót w Niemczech

Na zajętych przez Niemców terenach wprowadzony został obowiązek pracy. Niemcy nakazali władzom okupacyjnym dostarczenie robotników do pracy w fabrykach zbrojeniowych i w rolnictwie, na terenie Niemiec. Istniał, jak już wspomniałem wcześniej, obowiązek rejestracji w Urzędach Pracy i posiadania karty pracy. Ludność bojkotowała to zarządzenie. Niemcy rozpoczęli ściąganie do pracy w drodze przymusu. W tym celu organizowali tzw. „lapanki”, polegające na chwyтaniu ludzi i przymusowym dostarczaniu ich do Niemiec.

W Muszynie pierwszy wyjazd robotników do Rzeszy odbył się w styczniu 1940 roku. Wyjechało około 50 osób. Następne wyjazdy organizowane były planowo w zasadzie raz w miesiącu. Żandarmeria wojskowa, przy udziale polskiej i ukraińskiej policji, chwytała na ulicy ludzi, wsadzała ich do podstawionego auta i dowoziła do punktów zbiorczych, skąd po zbadaniu przez specjalną komisję oceniającą przydatność do pracy, kierowała ich do Niemiec.

Pewnego dnia, w marcu 1943 roku, ukraińska policja przeprowadziła na terenie naszej gminy taką „łapankę”. Schwytych młodych ludzi doprowadzono w godzinach rannych do Gminy, gdzie urzędowała Komisja Urzędu Pracy — *Arbeitsamt* — z Krynicy. Schwymano około 30 ludzi, m.in. 13-letnią dziewczynkę, córkę strażnika kolejowego w Miliku, Polaka p. Gacka. W pewnym momencie dyżurujący policjant ukraiński znalazł się przy komisji, wyjaśniając jakąś sprawę. Natychmiast wyszedłem na korytarz i szepnąłem do zapłakanej dziewczynki: *uciekaj!* Dziewczynka uciekła i w ten sposób uratowała się od wyjazdu do Niemiec. Po paru dniach przyszła do Gminy jej matka, by podziękować za uratowanie dziecka.

Osobiście przeszedłem taką łapankę. W drodze do pracy zostałem schwytyany przez żandarmów i doprowadzony do punktu zbornego w Szkole Podstawowej w Rynku. Po okazaniu starszemu z żandarmów mojej karty pracy zostałem z punktu zbornego wypuszczony.

Przerzuty

Po opuszczeniu przez Straż Graniczną placówek w Leluchowie, Miliku i Żegiestowie granica polsko-słowacka była otwarta i można było przechodzić tam i z powrotem bez kontroli. W tym czasie granicę przekraczali swobodnie zdemobilizowani żołnierze i oficerowie Wojska Polskiego, udający się na Węgry i dalej do Francji.

Przytoczę tu pewne osobiste wspomnienie z tym związane. Otóż w grudniu 1939 roku w godzinach przedpołudniowych zgłosiła się do mnie (mieszkałem wtedy za Popradem u pp. Zajegów) kierowniczką Szkoły Powszechnej w Powroźniku, pani Irena Leszczyńska, i poprosiła o pożyczenie (ofiarowanie) nart i butów narciarskich, gdyż jej brat, oficer wojska polskiego pragnie udać się na Węgry. Dałem jej buty i narty. Po pewnym czasie zawiadomiła mnie, że cała grupa dotarła szczęśliwie na Węgry, a następnie do Francji.

Niemcy bacznie obserwowali ruch polskich uchodźców przez granicę na Słowację i na Węgry. Postanowili położyć mu kres. W tym celu powołali swoją Straż Graniczną — *Grenzschutz* — oraz włączyli Słowaków do akcji wyłapywania uchodźców. Straż ta zajęła cały pensjonat Domu Ociemniałych na Mikowej. Poza tym zorganizowali policję kryminalną zwaną *Kripo* z siedzibą w Krynicy, zajmującą się przestępstwami kryminalnymi i wyłapywaniem uciekinierów. W ten sposób granica została uszczelniona z obu stron.

Polacy jednak nadal często przekraczali granicę. Przed jej uszczelnieniem udali się na Węgry, a potem dalej do Francji, muszynianie: Mieczysław Buszek z Kościelnej, Franciszek Kmietowicz z willi „Orla” z Zakościała, Bolesław Witowski z Zazamczyska i inni. Z początkiem 1940 roku ruch graniczny zorganizował się i nasilił. Samorzutnie do tego zadania przystąpili kurierzy: Kurek, Polański, Stolarz, Steczowicz i inni. Szli również na Węgry przez granicę ludzie bez opieki kurierów, którzy najczęściej wpadali w ręce Niemców i Słowaków. Schwytani uciekinierzy byli okrutnie przesłuchiwani przez gestapo w willi „Helin”, a następnie osadzani w więzieniu przy Sądzie Grodzkim w Muszynie. Stąd przeważnie przewożono ich do więzienia w Tarnowie, a potem skazywano i odsyłano do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu lub rozstrzeliwano. W tym czasie na granicy został schwytyany i zamordowany w siedzibie gestapo w „Helinie”

Jerzy Roland, spiker Polskiego Radia i artysta sceniczny z Warszawy. Jego żonę, udającą się razem z nim, wywieziono do Nowego Sącza. Jerzy Roland spoczywa na muszyńskim cmentarzu.

Ryszard Świętochowski, który udawał się do Francji, by zająć stanowisko ministra kultury i sztuki w rządzie emigracyjnym generała Władysława Sikorskiego, schwytyany na granicy, przebywał przez pewien czas w więzieniu w Muszynie. Był okrutnie traktowany podczas przesłuchań i po pewnym czasie wywieziony w niewiadomym kierunku.

W marcu 1940 roku została aresztowana przy przekraczaniu granicy Helena Marusarzówna, gwiazda filmowa i świetna narciarka z Zakopanego. Następnie przyprowadzono jej brata Stanisława Marusarza z żoną Ireną. Całą trójkę po skrupulatnym przesłuchaniu przez gestapo wywieziono z Muszyny. Helena Marusarzówna została rozstrzelana w Tarnowie.

Na granicy słowackiej schwymano w styczniu 1940 roku 8 oficerów, których po przesłuchaniu przez gestapo osadzono w więzieniu w Muszynie. Z więzienia tego oficerowie uciekli do lasu, za co zapłacił życiem Antoni Kita, więzienny dozorca. Sprawę tę dokładnie spisał Frank Kmietowicz w monografii pt. „Muszyna”, wydanej w 1996 roku (str. 175).

Gestapo

Geheim Sieherheit Polizei — gestapo — przybyło do Muszyny na początku grudnia 1939 roku. Urządziło się w willi „Helin”, przy końcu ulicy Ogrodowej, i w późniejszym okresie liczyło 7-8 osób. Już w pierwszych dniach zgłosił się do nich emerytowany strażnik graniczny — Józef Augustyniak, zamieszkały i ożeniony w Leluchowie. Początkowo był tłumaczem, a następnie funkcjonariuszem gestapo. Znał dobrze środowisko, zarówno Polaków w Muszynie, jak i Rusinów (Łemków) w okolicznych wsiach. Był on postrachem Muszyny i okolicy. Wszędzie, gdzie się pojawił, następowało jakieś wydarzenie. Działal znieścacka, groził. W Gminie zjawiał się w asyście drugiego gestapowca. Przeważnie chodził z „Frycem” lub „Karolem”. Pewnego razu powiedział do mnie: *Stojek, ty uważaj, bo już jesteś na liście obozowej*. Za jego sprawą wielu Polaków i Rusinów zostało osadzonych w obozach koncentracyjnych, m.in. zostali aresztowani: Jacek Kowalczyk ze Złockiego (zginął w Oświęcimiu), Wasyl Piróg z Leluchowa (zginął w Majdanku), bracia Tyliczyczacy z Muszyny (zginęli w Oświęcimiu), Stankiewicz, prowadzący sklep „Ruch” (zginął w Oświęcimiu), Edward Steczowicz, leśniczy miejski (zginął w Oświęcimiu), nauczyciel Zbigniew Beldowicz, Edward Krzemiński i wielu innych, którzy ponieśli śmierć w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu

Augustyniak działał w Muszynie do końca okupacji. Bojąc się odpowiedzialności za swoje czyny, uciekł wraz z żoną na Zachód. Był poszukiwany przez władze i muszyniaków. Znalazł się również na liście przestępców wojennych.

Gestapowcy przychodzili do Gminy po informacje z ksiąg ludności o interesujących ich osobach. Nigdy nikogo z pracowników nie dopuścili jednak do szaf z księgami i nigdy nie powiedzieli, o kogo im chodzi. Gestapo działało na zasadzie całkowitej

samowoli. Od jego funkcjonariuszy zależało życie każdego człowieka. Do aresztowania wystarczyło, że ktoś cokolwiek powiedział o wolności czy Polsce. Przedwojenny komisarz Urzędu Celnego w Muszynie, p. Wróbel, oświadczył strażnikowi granicznemu, że *Polska była, jest i będzie wolna i niepodległa*, za co został przez gestapo aresztowany i kilka dni trzymany w areszcie. Cudem — dzięki czyjejs interwencji — został zwolniony.

Tuż przed 1 maja 1940 roku Niemcy aresztowali i wywieźli do Oświęcimia prawie wszystkich studentów. Wśród nich był Antoni Przybylski i Jan Halkiewicz z Folwarku. Antoni Przybylski przeżył obóz i wrócił do Muszyny po wyzwoleniu. Jan Halkiewicz zginął w obozie.

W pierwszej połowie 1942 roku gestapo aresztowało i wysłało do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu Paulinę i Grzegorza Bieleckich, właścicieli pensjonatu „Żorlina” w Żegiestowie wsi. Paulina Bielecka zginęła w obozie, a jej mąż, cukiernik, wrócił po wyzwoleniu.

Szef gestapo Schultz w każdą niedzielę i święto wychodził w towarzystwie drugiego gestapowca na środek Rynku w Muszynie i obserwował ludzi wracających z kościoła z nabożeństwa. Zwracał uwagę na ich zachowanie, szczególnie tych idących w grupach, a nawet na ich wygląd. Ludzie unikali go, obawiając się nawet rozmawiać głośniej. Schultzemu przeszkadzało wiele rzeczy, wszystko wydawało mu się podejrzane, nawet czyjaś zbyt często uśmiechnięta twarz. W ten sposób na liście podejrzanych osób znalazł się kierownik elektrowni, inż. Kazimierz Mściwujewski. Osobiste poręczenie burmistrza Portha uchroniło inżyniera przed poważnymi kłopotami.

Józef Jędrzejowski, pracownik Urzędu Miejskiego w Muszynie, będąc służbowo w Nowym Sączu pokazał pewnemu Niemcowi orzelka z koroną, którego nosił w pierścionku na palcu. Niemiec ten zawiadomił gestapo telefonicznie. Przyjechali samochodem i aresztowali Jędrzejowskiego, osadzając w areszcie policyjnym. Po kilku dniach przesłuchań został wywieziony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Wrócił z obozu po przeszło roku.

Działalność podziemna

Ludność Muszyny odczuwała bardzo boleśnie upokorzenia i ciosy zadawane jej przez okupanta. Jednak nie poddawała się i bojkotowała wszelkie zarządzenia i pracę, do jakiej zmuszał ją okupant.

Młodzież pragnęła się uczyć, lecz szkoły średnie i wyższe zostały zamknięte. Powstawały więc tajne zespoły naukowe, które przygotowywały młodzież do egzaminów w zakresie szkół kończących się maturą. I tak profesorzy Przybylski z ul. Piłsudskiego, Jan Śliwa, Anna Witek z mężem z Zapopradzia, Jarosława Paślawska z Zazameczyska przygotowywali młodzież z zakresu gimnazjum. Nauka odbywała się początkowo w willi „Pokusa”, a następnie w tylnym pomieszczeniu apteki mgr Janiny Aleksandrowej — róg ulicy Piłsudskiego i Ogrodowej. W ten sposób zaraz po wyzwoleniu przystąpiły do egzaminu maturalnego siostry Krystyna i Anna Jedynak z willi „Mimoza”, dwie córki Henryka Wójcika, rzeźnika z Rynku, dwie córki mgr Janiny Aleksandrowej z ul. Ogrodowej, Zofia Beldowicz z Rynku. Niezależnie od tego poszczególni nauczyciele —

Helena Gralewska, Jan Heral, Maria Janiszewska, Jadwiga Miczulska, Andrzej Staniszewski — przygotowywali uczniów w zakresie szkoły podstawowej, I i II klasy gimnazjum, względnie z poszczególnych przedmiotów. Frank Kmiotowicz we wspomnianej książce pt. „Muszyna” (wydanie I z 1996, str. 180-181) podaje, że w okresie okupacji 38 młodych osób korzystało z tajnego nauczania, w tym 7 przygotowanych zostało do matury, 17 z zakresu gimnazjum i liceum w niepełnym zakresie, oraz 14 w zakresie szkoły powszechnej.

W Muszynie istniały również tajne organizacje podziemne. Pierwszą organizację podziemną założył w pierwszych miesiącach po klęsce wrześniowej Edward Steczowicz, leśniczy lasów miejskich, pod nazwą Tajna Organizacja Wojskowa — TOW. Zajmowała się ona przerzutami osób na Węgry. Należeli do niej: gajowy lasów miejskich Jan Polański z synami Antonim i Andrzejem, urzędnik miejski Jan Halkiewicz, ślusarz Jan Barnowski, nauczyciel Zbigniew Beldowicz, sekretarz Sądu Grodzkiego Tadeusz Heilman, Władysław Markiewicz i Józef Kurek. Wszyscy należący do organizacji, oprócz dwóch ostatnich, zostali wiosną 1941 roku aresztowani i osadzeni w obozach. Jan Polański wrócił do Muszyny po wyzwoleniu, pozostali zginęli w obozach koncentracyjnych. Władysław Markiewicz i Józef Kurek zbiegli na Węgry, a następnie przedostali się do armii polskiej na Zachodzie. Józef Kurek zginął pod Monte Cassino, a Władysław Markiewicz przeżył wojnę i osiadł w Kanadzie.

Drugą tajną organizacją, założoną w marcu 1940 roku przez sędziego Sądu Grodzkiego Leona Juszczyka, był Związek Czynu Zbrojnego — ZCZ. Zwerbował on do organizacji Edwarda Szymańskiego — sekretarza Sądu Grodzkiego, a ten Franciszka Kmiotowicza — nauczyciela. Leon Juszczyk i Edward Szymański zostali aresztowani i osadzeni w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. Leon Juszczyk zginął w Oświęcimiu. Edward Szymański wrócił po wyzwoleniu z obozu Neugamme. Franciszek Kmiotowicz przez Węgry zbiegł na Zachód, a po wojnie osiadł w Kanadzie. Członkom ZCZ dostarczano prasę konspiracyjną (biuletyn pt. „Polska Walczy”), przywożoną z Węgier. Kolportażem zajmowali się Tadeusz Heilman, Zbigniew Beldowicz i Józef Barnowski, zorganizowani w TOW. Wszyscy zostali aresztowani i zginęli w obozie w Oświęcimiu. Na dzień przed aresztowaniem członków ZCZ otrzymałem od pracownika poczty Jana Solaka biuletyn informacyjny pt. „Polska Walczy”. Następnego dnia, gdy szedłem rano do pracy 10 minut po ósmej, spotkałem czekającego na mnie przy ul. Sądowej (przy torze kolejowym na rampie) Mariana Oстера, pracownika Nadleśnictwa Państwowego w Muszynie. Po przywitaniu się zawiadomił mnie o aresztowaniach w sądzie i prosił, abym natychmiast zniszczył biuletyn. Wróciłem do domu pp. Zajegów na Zapopradziu, gdzie mieszkałem, zabrałem biuletyn od Jana Zajegi i spaliłem go w piecu.

W chwilę po moim przyjsciu do biura bardzo energicznie zapukano do pokoju i natychmiast weszło dwóch uzbrojonych gestapowców. Zapytali mnie, czy ja jestem sekretarzem i na moją odpowiedź, że tylko zastępcą, zażądali dostępu do ksiąg meldunkowych. Trzeba było udostępnić im szafę z książkami, gdyż sami się obsługiwali. Jeszcze tego samego dnia aresztowano naszego ławnika, Jacka Kowalczyka ze Złockiego. Zginął w Oświęcimiu.

Wpadka organizacji była prawdopodobnie następstwem wykrycia TOW w Nowym

Sączu, gdyż głośna była sprawa aresztowania w 1941 roku członków tej siatki.

Trzecią organizacją podziemną był Związek Walki Zbrojnej — ZWZ. Założył ją w grudniu 1939 roku inż. Stefan Ajdukiewicz, nadleśniczy lasów państwowych w Muszynie. Należeli do niej inż. Bolesław Witowski - zastępca nadleśniczego, Antoni Przybylski z ul. Piłsudskiego i inni. Muszyński ZWZ istniał do 1942 roku, kiedy to rozszyfrowało go gestapo. Inż. Ajdukiewicz został aresztowany i zesłany do Oświęcimia. Przeżył obóz koncentracyjny i po wyzwoleniu wrócił do Muszyny. Bolesław Witowski początkowo ukrywał się, a następnie zbiegł przez Węgry do Anglii, a później do USA.

Dość aktywną organizacją podziemną był pluton ZWZ, dowodzony przez Jana Polańskiego, pseudonim „Lis”, nauczyciela z Łomnicy Zdroju, obejmujący swoim zasięgiem rejon od Rytra do Muszyny. Jan Polański pomimo aresztowań utrzymał swój oddział w stanie bojowym przez całą okupację, a nawet po wyzwoleniu, przechodząc pod rozkazy WIN. Jego to wyczynem było zaatakowanie posterunku Straży Granicznej — *Grenzschutzu* — w Żegiestowie Zdroju, w grudniu 1943 roku. Posterunek ten zajmował cały budynek sanatorium „Sanato”, położony dość wysoko i wgłębiony w skarpe górską w Żegiestowie Zdroju. Zdobyto broń, a „grenzschutzów” pozostawiono w koszulach, zabierając im mundury.

Na wiosnę 1944 roku znaleziono przy drodze z Wojkowej do Powroźnika zwłoki żołnierza z *Grenzschutzu* i dziewczyny, która była sekretarką *Markthelfera*. Również w tym samym czasie znaleziono za źródłem „Grunwald” w Muszynie Zakościółem zwłoki kobiety. Ze strony Niemców nie było żadnych represji po tych wydarzeniach, chociaż zamachów i napadów dokonała partyzantka.

Głośne było także zniknięcie wójta Gminy Krynica Wieś, Olearczyka, oraz sekretarza Gminy Łabowa, Juliana Fecica. Obaj byli Rusinami, a po ich zniknięciu mówiono, że współpracowali z Niemcami.

Należy zaznaczyć, że dużą rolę w popieraniu ruchu podziemnego odgrywał burmistrz Muszyny — Stanisław Porth. Współpracował on z „Lisem” i informował go o aktualnych wydarzeniach. U niego słuchaliśmy radia „Głos Ameryki” i BBC z Londynu, a następnie przekazywaliśmy wiadomości zaufanym ludziom z podziemia. Radia u Portha słuchali Kazimierz Stolarz, Jan Gumul, Roman Chrystowski i ja.

Drugim punktem słuchania radia było biuro Urzędu Miasta, którego pracownikiem był Józef Jędrzejowski. Ukrył on dobry aparat radiowy w siedzibie Kasy Stefczyka, prowadzonej przez burmistrza Portha. Wiadomości z zagranicy były rozpowszechniane przez zaufanych pracowników Urzędu Miasta wśród ludności Muszyny przez cały okres wojny.

Również do działalności podziemnej należy zaliczyć akcję sabotażową, mającą na celu wykolejenie pociągu poprzez wybuch bomby zegarowej w chwili jego przejazdu przez most na Popradzie, w celu utrudnienia ruchu kolejowego ze Słowacją. Wybuch bomby był przedwczesny, kiedy przed mostem pociąg mijał dom Jurkowskiego na przedmieściach Muszyny, tzn. Folwarku. Wykoleiły się wagony, których nie usunięto, lecz zepchnięto do rowu, gdzie zostały do końca wojny. Nie było z tego powodu żadnych represji ze strony Niemców. Do dnia dzisiejszego nie wiadomo, kto to zrobił.

Sabotowali także wozacy i pracownicy leśni zatrudnieni przy zwózce drzewa z lasów

państwowych. Niemcy przywiązywali dużą wagę do zwózki drzewa z lasów i wysyłaniu go dla wojska lub do przeróbki w tartaku. Nadleśnictwo w Muszynie wysyłało specjalne meldunki informujące o ilości dowiezionego z lasów drzewa. W meldunkach tych podawano fałszywe dane. Jak mówił mi nadleśniczy, inż. Michał Witowski, prawie połowa ilości drzewa wykazywana w meldunkach była zawyżona. Główną rolę w fałszowaniu meldunków odegrał właśnie inż. Michał Witowski, podpisujący świadomie niesprawdzone dane.

Ludność Muszyny i okolicy

Wszelkie zmiany, jakich dokonywano we wsiach, były dziełem przybyłych ze wschodu uchodźców ukraińskich. Stali mieszkańcy absolutnie nie przyznawali się do Ukraińców. Napływowi Ukraińcy ze wschodu przy pomocy pojedynczych miejscowych namawiali tutejszych Rusinów (Łemków) do okazywania wrogości dla wszystkiego, co polskie. Stąd m.in. zmiana nazw wsi, nazwisk itp.

W Żegiestowie Zdroju mieszkali Polacy; było to ok. 160 osób, czyli 60 rodzin. Miejscowi Rusini dobrze żyli z Polakami. W Muszynie mieszkali prawie sami Polacy, rzadko Ukraińcy. W Rynku mieszkał i prowadził kancelarię adwokacką dr Stefan Chylak. Starał się on o stanowisko burmistrza w Muszynie, w miejsce Stanisława Portha. Dr Chylak przez krótki czas pełnił funkcję zastępcy wójta w Zarządzie Gminy w Muszynie.

Bolesną zadrą we wzajemnych stosunkach między Polakami a Ukraińcami były planowane przez nacjonalistów ukraińskich napaści na ludność Muszyny i Krynicy. Tak było na przykład w połowie roku 1942 w Muszynie i podczas Wielkanocy 1943 roku w Krynicy. Dzięki informacjom, które przejmowali Polacy, a także Niemcy, do rozlewu krwi nie doszło. Interweniowało gestapo oraz Grenzschutz; w Krynicy na stacji kolejowej odkryto w wagonie stojącym na bocznym torze sporo karabinów maszynowych, rewolwerów i amunicji. Broń zarekwirowano i aresztowano podejrzanych. Niemcy nie dopuścili do strzelaniny w obawie o swoich ludzi, gdyż w Krynicy przebywały niemieckie kolonie dziecięce *Hitlerjugend* oraz oficerowie i żołnierze *Wehrmachtu*, odpoczywający po walkach na froncie wschodnim.

Polacy w Muszynie żyli bardzo zgodnie. Pomagali sobie wzajemnie. Z pomocą biednym przychodziły instytucje oraz organizacje charytatywne. I tak dużej pomocy biednym udzielał Polski Czerwony Krzyż, który zorganizowany był według umów międzynarodowych, działał oficjalnie i pomagał w ramach swoich możliwości. Prezesem PCK był dr Seweryn Mściwujewski, lekarz okręgowy. Drugą instytucją pomagającą biednym była „Caritas”, której prezesem był ksiądz Kazimierz Zatorski.

Już w październiku 1939 roku został zorganizowany Komitet Opiekuńczy, który był filią Polskiego Komitetu Opiekuńczego. Wykazał on dużą inicjatywę, opiekując się aresztowanymi oficerami i żołnierzami zatrzymanymi na granicy. Dostarczał im

jedzenie i płyny do aresztu przy Sądzie Grodzkim w Muszynie. W skład tego Komitetu wchodziły panie: Anna Halicka, Stanisława Jezierska, Olga Olszewska, Aniela Pietruszewska, Zofia i Czesława Śliwińskie oraz Maria Wróblówna.

Organizacje charytatywne szczególną pomoc i opiekę okazały Polakom wysiedlonym z Poznańskiego i Mazur. Otrzymywali oni mieszkania, dostarczano im żywność, a także ubrania. Ludność Muszyny okazywała pełne zrozumienie dla potrzeb osób wysiedlonych.

Gospodarka i aprowizacja

Urzędy miejskie i gminne obowiązane były każdego miesiąca do przedstawienia *Kreishauptmannowi* Starostwa Powiatowego, Wydział Gospodarki i Aproprowizacji, wykazu osób, które nie posiadały gruntu lub posiadały go mniej niż pół hektara. Na podstawie tych list urzędy sporządzały przydziały żywnościowe. Osoby, które figurowały na listach otrzymywały kartki żywnościowe, na podstawie których wyznaczone sklepy sprzedawały:

- 3 kg mąki żytniej na miesiąc,
- 10 dag mięsa na tydzień,
- 10 dag tłuszczu na wyznaczony okres.

Burmistrzowie i wójtowie gmin otrzymywali także co pewien czas tzw. *bezug-scheiny* na buty, odzież czy skórę.

Dla gromad wszystkie przydziały żywnościowe i materialne wydawane były dla Okręgowej Ukraińskiej Spółdzielni w Krynicy, która przydzielała odpowiednie ilości poszczególnym sklepom spółdzielczym — „kooperatywom” — w gromadach, na podstawie list sporządzanych przez sołtysów.

W początkowym okresie wojny przydzielano mięso z krów, wołów czy świń dostarczanych do rzeźni w Muszynie przez rolników z poszczególnych gromad. Sołtysi wyznaczali gospodarzy, którzy zobowiązani byli dostawić do rzeźni w Muszynie żywiec. W każdą środę w godzinach przedpołudniowych przyjeżdżał z Krynicy z Okręgowej Ukraińskiej Spółdzielni przedstawiciel, który przyjmował i klasyfikował dostarczane przez rolników bydło i świnie.

Wyznaczeni masarze — rzeźnicy z Muszyny, a byli nimi Henryk Wójcik, Jan Olipra i Józef Heral, otrzymywali przydział poszczególnych sztuk, dokonywali uboju i po dostarczeniu w pierwszej kolejności odpowiedniej ilości mięsa dla placówek niemieckich, resztę wydawali ludności na kartki. Rolnicy natomiast otrzymywali należność za dostarczony żywiec z Okręgowej Spółdzielni Ukraińskiej w Krynicy. Niezależnie od zapłaty, rolnicy dostawali odpowiednią ilość kartek na wódkę. Pod koniec 1940 roku gospodarkę żywcem przejął całkowicie tzw. *Markthelfer*. Był on powołany przez Starostwo Powiatowe, Wydział Gospodarki i Aproprowizacji — *Kreishauptmann Abtei-*



Legitymacja członkowska PCK

lung Wirtschaft — w Nowym Sączu. Podlegał bezpośrednio temu Wydziałowi i wykonywał jego polecenia. Do jego kompetencji należało prowadzenie dokładnej ewidencji bydła i nierogaczyny oraz kolczykowanie jej.

Pierwszym (i ostatnim) *Markthelferem* był A. Polański z Łabowej. Obejmował on zasięgiem swej działalności miasto i gminę Muszyna. Co tydzień wyznaczał potrzebną ilość bydła i nierogaczyny, których ubój był dokonywany w rzeźni w Muszynie. Następnie mięso rozprowadzano w sposób podany poprzednio. Masarze rozliczali się z Okręgową Ukraińską Spółdzielnią w Krynicy, z ramienia której klasyfikacji żywca dokonywał wyłącznie jej przedstawiciel — pan Łada. W ten sposób gospodarka bydłem i trzodą chlewną oraz przydział mięsa dla placówek niemieckich odbywały się do końca wojny.

Ruch wojska i cywilnej ludności ukraińskiej

Po wkroczeniu we wrześniu 1939 roku armii sowieckiej i zajęciu wschodnich obszarów ziem polskich, nacjonałiści ukraińscy, tam mieszkający, poczuli się zagrożeni. Niektórzy z nich postanowili opuścić swoje domostwa i wyjechać nawet z rodzinami do Generalnej Guberni. Ukraińcy ci zatrzymywali się u poszczególnych gospodarzy w okolicznych wsiach, w samej Muszynie również. Po wypowiedzeniu przez Niemcy w czerwcu 1941 roku wojny Związkowi Radzieckiemu i wycofaniu się wojsk sowieckich w głąb Rosji, rodziny ukraińskie często powracały do swoich domostw.

Wiosną i latem 1944 roku, z chwilą wypierania Niemców z terytorium Rosji, napływ wojska i ukraińskiej ludności cywilnej do Muszyny i okolicznych wsi był spory. Ukraińcy zatrzymywali się u gospodarzy na kilka dni lub tygodni, a następnie wędrowali dalej na zachód.

Zwolnieni żołnierze i dezercerzy z wojska ukraińskiego przybywali często w grupach. W grudniu 1943 roku zjawiała się w Złockiem i Szczawniku duża grupa wojska ukraińskiego, podobno banderowców. Obstawili te wioski swoim wojskiem i nie wpuszczali nikogo. Ludność musiała ich żywić; wyznaczali i zbierali kontyngenty. Niemiecka żandarmeria unikała z nimi spotkań, nie wchodziła do wsi, by odbierać dostawy dla swojego wojska. Ukraińcy opuścili Szczawnik i Złockie w miesiącach letnich 1944 roku, po kompletnym wyniszczeniu gospodarzy.

Ukraińska ludność napływowa była w zasadzie nieprzyjaźnie nastawiona do Polaków.

Komenda Ukraińców była zakwaterowana w „Jarze” na Zazamczu w Muszynie. Przebywający tam w piwnicy, zatrzymany sołtys z Andrzejówki — Michał Hołowacz — usłyszał rozmowę przywódców o mnie. Po wyjściu na wolność zaraz przyszedł do Gminy i ostrzegł mnie, bym bardzo na siebie uważał, ponieważ Ukraińcom nie w smak, że w ukraińskiej, jak powiedzieli, Gminie jest Polak.

Uchodźcy ukraińscy wycofywali się na zachód wraz z wojskiem niemieckim. Była to przeważnie inteligencja, całe ukraińskie kooperatywy wraz ze swymi magazynami. Lokowali się po domach prywatnych, gdzie tylko to było możliwe. Pewna ich liczba zatrzymała się u gospodarzy Zakościołem w Muszynie. W sierpniu 1944 roku doszło tam do napadu na jeden z domów — według krążących wówczas pogłosek, miały to być wewnętrzne porachunki pomiędzy samymi Ukraińcami.

Przesiedlenie Rusinów — Łemków

W listopadzie 1939 roku zostało podpisane porozumienie pomiędzy rządami Niemiec i ZSRR, na podstawie którego ludność niemiecka zamieszkała na polskich ziemiach wschodnich, zajętych przez wojska sowieckie, miała być przesiedlona do Rzeszy, natomiast ludność ukraińska i białoruska zamieszkała na ziemiach polskich, zajętych przez wojska niemieckie — miała być przesiedlona do Związku Radzieckiego. Przesiedlenie miało odbywać się na zasadzie dobrowolności, a jego zakończenie przewidziano na koniec marca 1940 roku.

Na wiosnę 1940 roku rozpoczęła działalność mieszana Komisja Przesiedleńcza, w skład której wchodziła przedstawiciele delegowani przez Związek Radziecki i Niemcy. Komisja ta miała swoją siedzibę w Krakowie, natomiast w terenie komisje były organizowane dla kilku gromad. Taka komisja, dla gromad wchodzących w skład gminy Muszyna, istniała w Powroźniku. Celem komisji była pomoc dla ludności łemkowskiej i ukraińskiej w przesiedlaniu się do Związku Radzieckiego. Komisja przeprowadzała również inwentaryzację pozostawionego przez wyjeżdżających majątku. Zgłoszenia do przesiedlenia były dobrowolne; w wyniku wzmożonej agitacji jedynie z gromady Powroźnik zgłosiło się ponad 50 rodzin. W pozostałych gromadach werbunek nie przyniósł prawie żadnego rezultatu. Łemkowie przywiązani do gór nie chcieli opuszczać swoich rodzinnych domów i jechać w nieznaną. Pozostawionym majątkiem po przesiedlonych zarządzał i opiekował się tzw. *Treuhandler* wyznaczony przez władze niemieckie.

Delegaci Związku Radzieckiego po kilku miesiącach pracy w Komisji, a przed wybuchem wojny niemiecko-rosyjskiej pewnej nocy uciekli do lasu. *Z całej Generalnej Guberni wyjechało około 5 tysięcy Łemków, w tym z powiatów Nowy Sącz i Nowy Targ około 2 tysiące ... ?*

Władze ZSRR po wyparci Niemców w 1945 roku z terenów Polski, wróciły z powrotem do akcji przesiedlenia Łemków — Rusinów do Związku Radzieckiego. Do wyjazdu zgłosiło się niewiele rodzin lub pojedynczych osób. Wyjeżdżali przeważnie ludzie biedni. Byli oni osiedlani na terenach polskich w dawnych województwach Stanisławskim i tarnopolskim.

Wysiedlenie Żydów

Niemcy po wkroczeniu do Muszyny natychmiast zajęli się Żydami mieszkającymi w tym mieście. Już w początkowej fazie swych rządów wprowadzili dla tej grupy przymus pracy fizycznej, a następnie przymus noszenia białej opaski na ramionach z sześcioramienną gwiazdą Dawida. Nakazali zgolić brody i wąsy, a modlitewniki spalić. Zabronili uprawiania handlu, a towar w sklepach zarekwirowali.

Tuż przed świętami Bożego Narodzenia zarządzili konfiskatę wszystkich posiadanych przez Żydów książek i polecieli złożenie ich w jednym punkcie w pomieszczeniach obok naszej Gminy. Żydzi przynieśli książki i zapełnili nimi cały pokój. Następnie książki spalono. Autorzy artykułów o Żydach podają, że z chwilą wybuchu wojny w Muszynie pozostało około 600 Żydów.³ Przed wojną mieszkało w Muszynie 748 Żydów. Jak wynika z tego, około 200 Żydów opuściło Muszynę z wycofującym się na wschód wojskiem polskim. Bogatsi Żydzi na własną rękę emigrowali na Słowację i Węgry.

Już w ostatnich dniach wysiedlenia Żydów, tj. z końcem 1940 roku, *Grenzschutz* zatrzymał na moście na Muszynie (droga z Muszyny do Żęgiestowa) trzech mężczyzn w wieku około 30 lat. Po wylegitymowaniu odstawił ich do gestapo w willi „Helin”. Nazajutrz osoby te rozstrzelano i pochowano za Basztą, niedaleko domu wypoczynkowego z restauracją „Zamek”. Powszechnie wiadomo było, że byli to Żydzi i udawali się na Słowację.

Okupant utworzył Żydowską Radę Starszych, a przełożonym mianował Izaaka Brodmanna, stale mieszkającego w Muszynie. Za pośrednictwem tej Rady, a przede wszystkim jej przełożonego, realizował swój cel. Brodmann wyznaczał Żydów do prac fizycznych, np. prac drogowych, leśnych, sprzątanania w placówkach niemieckich itp. Brodmann prawie stale przebywał na gestapo w „Helinie”, gdzie odbierał z zewnątrz telefony i przekazywał od Niemców wszelkie polecenia Żydom.

Z końcem października 1940 roku Niemcy wydali nakaz opuszczenia przez Żydów Krynicy, Muszyny, Tylicza i Piwnicznej. Wysiedlano ich trzema etapami. Pierwszym transportem wyjechało furmankami do Grybowa 31 rodzin, tj. 71 osób. Druga grupa miała opuścić Muszynę do 15 XI 1940 roku i wyjechać do Gorlic. Żydowska Rada Starszych w Gorlicach nie zgodziła się przyjąć na swoim terenie Żydów z Muszyny, stąd końcowy termin opuszczenia Muszyny wyznaczono im na 30 XI 1940 roku. Jednak i ten termin nie został dotrzymany. Ostatecznie do końca 1940 roku wszyscy Żydzi z Muszyny zostali wysiedleni do Grybowa, Bobowej, a niektórzy znaleźli czasowe zakwaterowanie w Nowym Sączu, Starym Sączu. W 1942 roku wywiezieni zostali do obozów w Bełcu oraz innych obozów zagłady, gdzie ich zamordowano.

Tartak

Niemcy zaraz po wkroczeniu do Muszyny zabezpieczyli i uruchomili tartak, całkowicie na potrzeby wojska. Administracja tartaku była niemiecka, natomiast pracownicy pochodzili z Muszyny i okolicznych gromad. Tartak zatrudniał przeszło 300 pracowników. Obywatele Muszyny i okolicy, pracując w tartaku, uniknęli wywozu na roboty do Niemiec. Dyrektorem tartaku był Niemiec, który według pogłosek zapisał cały swój majątek na rzecz partii hitlerowskiej. Jego siostra pracowała również w tartaku na stanowisku sekretarki kierownika tartaku, też Niemca Treutlera. Matka jego, brat z żoną i dwojgiem dzieci mieszkali w leśniczówce na Majdanie. Pod koniec 1943 roku Niemcy dowiedzieli się, że wszyscy pochodzą z rodziny żydowskiej. Gestapo aresztowało ich i na Majdanie rozstrzelało.

Taki sam los spotkał kierownika tartaku w Powroźniku, jego żonę i dziecko. Rozstrzelano ich razem z dzieckiem w Powroźniku, a sołtysowi Antoniemu Krynickiemu polecono ich pogrzebać.

Obóz dla Sowietów

Na początku 1943 roku przywieziono do Muszyny znaczną ilość (ponad tysiąc) jeńców sowieckich, pobudowano im prowizoryczne baraki na Zazamczu. Do obozu stale dowożono jeńców wojskowych oraz ludność cywilną wysiedloną przymusowo z terenów przyfrontowych nad Dniestrem. Wśród jeńców wybuchły tyfus i inne choroby zakaźne, które tak zdziesiątkowały obóz, że nie wiadomo czy została ich połowa. Ciała chowano przy barakach nad Muszynką. Tyfus został przeniesiony do dwóch domów na Złockiem i tam z dezynfektorem p. Pawłowskim z Muszyny przeprowadziliśmy dezynfekcję. Na szczęście tyfus nie rozszerzył się na innych mieszkańców. Na początku 1944 roku pozostali jeszcze przy życiu jeńcy zostali wywiezieni. Nie wiadomo dokąd, bo całość okryta była tajemnicą.

Los niepełnosprawnych

Po wysiedleniu Żydów okupant urządził w bożnicy (synagodze) łaźnie. Rzadko kąpali się w niej muszynianie. Tuż przed świętami Bożego Narodzenia w 1941 roku Niemcy zarządzili kąpiel dla wszystkich ułomnych, nazywanych w Muszynie „bor-takami”. Przeszukali Muszynę i znaleźli 20 ułomnych ludzi, których doprowadzili do łaźni. W mieście krążyły pogłoski, że doprowadzonych kąpano, lejąc na nich na przemian gorącą i lodowatą wodę, a w końcu każdemu dano zastrzyk, rzekomo przeciw zaziębieniu. Wykąpani nie przeżyli nawet tygodnia — wszyscy zmarli. Niemcy zgodnie z rozkazem Hitlera likwidowali wszystkich niepełnosprawnych, nie nadających się do pracy. I tak zginęli w Muszynie: Franciszek Bartmanowicz, Franciszek i Józef Leniuchowicz z ul. Grunwaldzkiej, Józef Krajewski z Folwarku, Roman Drewniak, Konstanty Wanio i inni.⁴

Na marginesie warto wspomnieć, że syn Józefa Krajewskiego, też Józef, został we wrześniu 1942 roku wyświęcony na księdza w zakonie Franciszkanów we Lwowie, a prymicje potajemnie odbył w Muszynie. Był to pierwszy ksiądz muszynianin. W latach późniejszych został przeorem klasztoru Franciszkanów w Krakowie.

Werbunek do wojska niemieckiego

W marcu 1944 roku pojawiły się na murach w Muszynie gęsto rozplakatowane obwieszczenia nawołujące Polaków do zaciągu w szeregi armii niemieckiej, do walki z bolszewikami. Apel był uzasadniany tym, że bolszewicy wymordowali w Katyniu oficerów polskich. Niemcy uruchomili intensywną propagandę wokół odkrytych grobów masowych w Katyniu, w ten sposób chcąc wykorzystać Polaków do walki z Sowietami. Rozpowszechniali opinię, że jeżeli Polacy im nie pomogą, a Sowietci wkroczą na tereny Polski, to czeka nas taki sam los, jak oficerów w Katyniu. Muszynianie przyjęli treść obwieszczenia obojętnie. Nikt z Muszyny ani z okolicznych wiosek nie zgłosił się do wojska niemieckiego, by walczyć razem z Niemcami przeciw Sowietom.

Umocnienia

Budową okopów (umocnień) zajmowała się firma „Venus”. Pod koniec 1943 roku przystąpiła ona do budowy umocnień, kopania rowów. Najpierw pędzono ludzi z okolic Muszyny do budowy okopów od Grybowa do Kałowej. Później rozszerzono budowę aż do Leluchowa. Do pracy zobowiązani byli wszyscy od 13 roku życia. Każdy

otrzymywał kartę firmy „Venus”, która prowadziła budowę.

Urzednicy i pracownicy zatrudnieni w różnych zakładach zobowiązani byli do pracy w niedzielę i święta. Otrzymywali karty zwalniające ich od pracy w okopach, z wyjątkiem właśnie niedziel i świąt. Moją kartę dawałem kolegom, którzy w komendzie okopów potwierdzali odpracowanie dniówki. Kilkakrotnie potwierdził mi kartę wójt, stwierdzając konieczność prowadzenia prac w Urzędzie Gminy.

<p>Bemerkungen: -</p> <p>Dieser Arbeitsausweis gilt in Verbindung m. d. Kennkarte d. Inhabers.</p> <p>Missbrauch des Arbeitsausweises wird strengstens bestraft.</p> <p>Niniejsze zaświadczenie pracy ważne jest w połączeniu z kartą rozpoznawczą.</p> <p>Nadużycia z zaświadczeniem pracy będą surowo karane.</p> <p>Ich nehme zur Kenntnis, dass ich zum Befestigungsbau zeitlich dienstverpflichtet bin und mich hinsichtlich der Arbeitsordnung nach den Weisungen der Bauleitung richten werde.</p> <p>Przyjmuję do wiadomości, że jestem do robót fortyfikacyjnych czasowo służbowo zobowiązany i co do porządku pracy według wskazówek Kierownictwa Budowy będę się stosować.</p> <p>(Unterschrift des Inhabers) (Podpis właściciela)</p>	<p>Arbeitskarte — Befestigungsbau Venus Karta pracy Budowa fortyfikacyjna Venus</p> <p style="text-align: center;">40854</p> <p>für <u>Stojek Stanislaw</u> dla</p> <p>geboren <u>13.2.18</u> led., verh., vw. urodzony (a) dnia samol., zam., wd.</p> <p>Beruf <u>Sekretär</u> Zawód</p> <p>Wohnort <u>Muszyna 264</u> Miejsce zamieszkania</p> <p>Sammelgemeinde Gmina zbiorowa.</p> <p>Kennkarte Nr. Nr dowodu osobistego</p> <p>Raum für amtliche Vermerke über Firmeneinsatz Miejsce dla urzędowych uwag <i>12/11/44 094 264 Venus am 11.11.44</i></p> <p style="text-align: center;">MUSZYNA</p>
--	--

Karta zobowiązująca do kopania rowów w firmie „Venus”

Jedyny raz pojechałem do pracy w okopach w Leluchowie w pewną niedzielę. Wraz z paroma kolegami nasze karty daliśmy do potwierdzenia innym kolegom, a sami w mieszkaniu sołtysa Rewilaka przesiedzieliśmy cały dzień. Wieczorem przez góry udaliśmy się do Muszyny i odebraliśmy potwierdzone karty od znajomych.

Pewnego razu na początku stycznia 1944 roku przybył do Gminy komisarz niemiecki Organizacji *Todta* i rozwścieczony zapytał mnie, dlaczego nie jestem w pracy przy kopaniu okopów. Pokazałem mu kartę, a on krzyknął: *scheisse* i wyciągnął w moim kierunku pistolet. Uciekłem drugimi drzwiami i ukryłem się w komórce, a on gonił za mną koło domu Milanicza, w którym mieściła się Gmina, okrążając go trzykrotnie, krzycząc, że mnie zastrzeli.

Budowa okopów trwała przez cały rok 1944. Jak się później okazało, ta linia obrony nie była nigdy wykorzystana, gdyż wojska niemieckie zostały w styczniu 1945 roku okrążone i zmuszone do ucieczki przez Słowację do Austrii.

Aresztowania komunistów

Jesienią 1944 roku wydany został nakaz aresztowania wszystkich komunistów, by zabezpieczyć tyły armii niemieckiej w walce z Sowietami. Gestapo w Muszynie pragnęło wyłowić wszystkich komunistów zamieszkałych w Muszynie i w okolicy. Nie znaleziono takich, a jedynie aresztowano Stanisława Jezierskiego, męża nauczycielki. Państwo Jezierscy przybyli do Muszyny na początku wojny. Stanisławowi Jezierskiemu nie pozwolono uczyć wraz z żoną w jednej szkole. Mieszkał przy ul. Piłsudskiego, zachowywał się bardzo spokojnie i większość czasu poświęcał na łowienie ryb na wędkę. Jego żona uczyła w szkole podstawowej. Niemcy zarzucili mu przynależność do partii komunistycznej. W areszcie śledczym przebywał ponad miesiąc i nic mu nie udowodniono. Znaleźli się w Muszynie dobrzy ludzie, którzy ręczyli za Jezierskiego, twierdząc, że nie jest komunistą. Chodziły również pogłoski, że został „wykupiony” przez zamożnego obywatela Muszyny.

Stanisław Jezierski został wypuszczony na wolność i przebywał w Muszynie do wyzwolenia. A w pierwszym dniu po wyzwoleniu spod okupacji niemieckiej, przy udziale oficera radzieckiego NKWD objął władzę w Muszynie, ogłaszając się komisarzem Urzędu Miasta i pierwszym sekretarzem Polskiej Partii Robotniczej. On również zorganizował „miting” przed magistratem.

Oswobodzenie Muszyny

Niemcy już od czerwca 1944 roku przygotowywali się do ewakuacji. Wszystkie wartościowe przedmioty pakowali do skrzyń i wywozili. Ludności cywilnej, zarówno Niemcom, jak i *Yolksdeutchom*, polecili natychmiast wyjechać na zachód. Wraz z Niemcami uciekali nacjonałści ukraińscy.

W niedzielę 22 stycznia 1945 roku w godzinach rannych można było zobaczyć w polu Niemców, uciekających na przełaj. Skoro wcześniej wysadzili tunel w Żegiestowie i most kolejowy w Muszynie, pozostawili sobie jedyną drogę ucieczki — przez Słowację.

Około południa znaczna ilość wojska niemieckiego maszerowała ulicami Muszyny w kierunku Krynicy. Oficerowie i żołnierze mówili do przechodniów: *my tu jeszcze wrócimy*. Z wieży kościelnej Niemcy zauważyli — w okolicy źródła wody mineralnej „Grunwald” — zbliżające się patrole radzieckie i ostrzelali je. Zginęło kilku żołnierzy radzieckich. Widząc, że Rosjanie zachodzą im na tyły, by odciąć drogę na Słowację, hitlerowcy z pośpiechem uciekli z Muszyny około godziny pierwszej w południe. I tak Muszyna i okolice zostały 22 stycznia 1945 roku oswobodzone.

Część końcowa

Z opisanych zdarzeń z czasów drugiej wojny światowej wynika, że samorząd gminny, miejski i powiatowy w tym czasie nie istniał. Wójtowie, burmistrzowie nie byli wybierani, a mianowani przez starostę powiatowego *Kreishauptmanna*. W Urzędzie Gminy Muszyna, na opuszczone przez A. Rudenko stanowisko wójta Gminy, w maju 1944 roku mianowano Konstantego Barnowskiego, a z początkiem sierpnia 1944 roku, w miejsce Stanisława Portha, burmistrzem został Edward Skowroński, pracownik dyplomacji w Japonii.

Urzędy samorządowe wykonywały polecenia okupanta. Wydziały powiatowe,

których zadaniem było nadzorowanie pracy urzędów gminnych i miejskich, były praktycznie filią starosty powiatowego *Kreishauptmanna*. Kierownictwo Wydziału Powiatowego sprawował mianowany zastępca starosty — Niemiec. Wszystkie dyspozycje otrzymywał on od „dystryktów” Generalnego Gubernatorstwa, a wynikały one z polityki hitlerowskich Niemiec.

Przypisy:

1. Stanisław Stojek, *Samorząd Gminy w Muszynie*, Almanach Muszyny, 2000 s. 105-108.
2. Frank Kmietowicz, *Muszyna*, wyd. z 1996 r., s. 175 .
3. Frank Kmietowicz, *Muszyna*, s. 477 i Rafał Żebrowski — Almanach Muszyny 1999, s. 44.
4. Frank Kmietowicz, *Muszyna* 1996 r., s. 178.



*Burmistrz z grupą pracowników podczas okupacji (lipiec 1942 r.).
Siedzą od lewej: Jan Król (sekretarz), Stanisław Porth (burmistrz), Stanisław Kaczoiba (tłumacz).
Stoją: Jan Bujarski (kasjer), Franciszek (?) Juraszek (strażnik miejski),
Jan Ślusarczyk (strażnik miejski), Stanisław Susitko (biuro podawcze),
Bazyli Stejn (rachmistrz), Janina Miczulska (referent podatkowy),
Antoni Kmietowicz (biuro meldunkowe), Józef Jędrzejowski (sprawy wojskowe),
Józef Górecki (strażnik miejski), Kazimierz Mściwujewski (kier. elektrowni).
Fotografia ze zbiorów Witta Kmietowicza*